Rok III. Sierpień 1897. Nr. 8.

SS. EUCHARISTIA

czasopismo religijne.

Wychodzi raz na miesiąc.
15 każdego miesiąca.

TU ES SACERDOS IN AETERNUM SECUNDUM ORDINEM MELCHISEDECH.
(Ps. 109.)



PATER TALES QUAERIT QUI ADORENT EUM IN SPIRITU ET VERITATE.
(Joan. IV. 23).

Venite, adoremus!

Organ Towarzystwa Kapłanów polskich adoracyi Przenajświętszego Sakramentu.

Z poleceniem Władzy Kościelnej.

Prenumerata: w Austryi rocznie: 1 zł. 80 ct. — w Księstwie Pozn. mk. 3.30 — w Rosyi rs. 2.

Członkowie Towarzystwa Kapłanów Adoracyi Przenajświętszego Sakramentu płacą tylko: rocznie w Austryi 1 zł. a. w. — w Niemczech 2 marki — w Rosyi rs. 1·50.

Tylko kapłani i klerycy mogą to pismo prenumerować.

Ogłoszenia od wiersza petitem [lub jego miejsca] 10 ct. wal. austr.
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.
Redakcya, Administracya i Ekspedycya: ks. LUDWIK DĄBROWSKI, proboszcz o. ł. w Bruckenthal p. Uhnów.

»Sacramentum unitatis«.

Jest jeszcze jeden cel, jaki oprócz adorowania Najśw. Eucharystyi mają przed sobą kapłani naszego stowarzyszenia. Jest on jednak tylko na pozór odrębny — w istocie zaś zlany w jedno z pierwszorzędnym.

Jak miłość Boża i bliźniego są jedną miłością, tak i stowarzyszenia mające za pierwszy cel na pozór miłość bliźniego czynną istocie starają się o rozpalenie tem silniejsze ognia miłości Bożej, tak aby jej promicnie aż do najdalej oddalonych bliźnich dotarły i ogrzały ich — a nawet aby aż do nieprzyjaciół dosięgły.

Podobnie — chociaż stowarzyszenie nasze ma za cel główny adoracyą — to jednak ogień tu w samem swoim źródle rozniecony, musi, jeżeli jest ogniem prawdziwym, i na bliźniego ciepło to zbawienne rozsyłać.

Bo wyrokiem słowa Bożego kłamie ten — co mówi, iż Boga miłuje a bliźniego nienawidzi.

Eucharystya, to ognisko miłości Bożej — w koło którego jesteśmy zgromadzeni my kapłani na to, aby ogrzać innych, ale i siebie nawzajem.

Tak, jak te winne grona w jedno się zlewają wino — te ziarna pszenicy w jeden chleb — tak i my z rozmaitych narodów — z rozmaitych obrządków jedno ciało niejako tworzyć powinniśmy — ciało, które jednością celu, do którego, dąży w sercach złączone — z wielu jednostek jeden hymn chwały śpiewa Bogu swojemu, a bliźniemu zbawienie.

Jest to dozwolony kosmopolityzm — bo naśladuje on ową przedziwność jedności kościelnej.

Zachowuje on odrębne cechy jednostek — ale sztuką jego jest to, że umie z nich złożyć harmonijną całość i wyzyskać te właśnie pozorne przeciwieństwa na korzyść całości!

Szukajmy wszyscy Chrystusa prawdziwie w sercu i w duchu, a w sercach naszych kapłańskich zakwitnie miłość Kościoła i miłość współbraci.

Czyż nie z jednego chleba wszyscy pożywamy — czemuż więc tak daleko do tej jedności? Czy wina w lekarstwie czy w chorym? Odpowiedź sama się na myśl nasuwa.

W dawnych czasach Kościoła jeden biskup na znak jedności posyłał drugiemu cząsteczkę Ciała Pańskiego. Papież zaś biskupom. — I wzniosła to była myśl tego dawnego obrzędu.

Dziś jakże daleko do tej jedności przodków — ale nie zgasła ona jeszcze. I dziś my szczególnie kapłani widzimy ją nieraz w duszach prostych, ale wiernych Bogu — widzimy nieraz w bratnich kapłańskich sercach — nie zapominajmy więc, aby ona i nas ożywiała.

Stańmy jako jeden mąż przy naszym sztandarze — niech przeciwnik rozwija czerwony sztandar, niech gromadzi dusze i bałamuci na błędną swoją stronę, dosyć dla nas zostanie dusz co je uratujemy — i do Chrystusa doprowadzimy.

Nie ustępujmy! Nadzieja i przyszłość są naszą — bo my ostatnie zawsze słowa konającego usłyszymy wroga „Galilae vicisti!“ *O. A. G. Z. K.*

Nauka św. Tomasza z Akwinu o najśw. Eucharystyi.

(Quaest. LXXIII Art. II.)

Art. II. Czy Eucharystya jest jednym Sakramentem.

„Quibus sub una specie,
„Carnem dedit et sanguinem.
„Ut duplicis substantiae,
„Totum cibaret hominem“.
(*„Lauda Sion“.*)

Artykuł ten należy do bardzo głębokich i przystępnych tylko temu, komu i brama wiedzy filozoficznej stoi otworem. Wielkie geniusze ścierają się o słuszność swojego zdania a kościół tylko w części wypowiedział wyrokiem nieomylnym naukę Wiary. Zobaczmy bliżej stan rzeczy.

Jednem jest wedle Arystotelesa to, co różni się od innych rzeczy a samo w sobie jednem zostaje i niepodzielnem, *indivisum in se et divisum a quolibet alio.* (I. D. XIX. Q. 4. A. I. 2 m, i Q. disp. de Ponentia Q. IX a. 7. c.[1])

Dwie więc cechy powinniśmy rozważać w jedności — jedna niejako zewnętrzna i nią jest oddzielenie od innych. Druga w samej

[1]) Porównaj IV Sent. D, VIII Q. 1. q. 2. Catech. Trid. de Euch. n. 10. Cajetanus — Billuart, de Euch. Dissert. II a. 2 — Gonnet, ib. Gotti, Joannes a S. Thoma. Suarez Disp, XXXIX Sectio, II, III, IV. Vasquez Disp. XXXIX lect. 3. Sent. 2. I.a §. Hic tria etc.

*

rzeczy spoczywa i jest niejako podstawą pierwszej jest to niepodzielność rzeczy w sobie.

O której z nich mówi tu św. Tomasz?

Nie o pierwszej bo ta wpływa z pierwszego artykułu i z kwestyi 60-tej o sakramentach w ogóle. Jest ona również zawartą w orzeczeniach kościoła od najpierwszego aż do ostatniego gdzie tenże wylicza Sakramenta święta. Oprócz tego niezawiera żadnej trudności a tę którąby się nasunęła na myśl już w odpowiedzi. „*ad 2 m.*“ poprzedniego artykułu rozwiązał. Nie ma wątpliwości że Eucharystya jest osobnym Sakramentem od innych. Mówi więc o bardzo trudnej do pojęcia — jedności Sakramentu Eucharystyi samej w sobie — o jedności nie t. z. fizycznej ale o sakramentalnej. Ale tu dopiero rozpoczyna się trudność.

Widzimy bowiem w Eucharystyi dwa elementa — Ciało i Krew Pańską. Dwie postacie dwie rzeczy nawet i to jeszcze oddzielone od siebie jakby dwie zupełnie odrębne jednostki a jednak obie razem jeden stanowią Sakrament. Jakaż więc jedność zachodzi między tymi dwoma składnikami tworzącymi jeden Sakrament?

Różnie, różni sądzą.

Scotus, *Gabriel Maior* oraz Skotyści unają tę jedność za rodzajową (*differentia generica*) a dwa składniki za gatunki jednegoż Sakramentu. (*species*).

Inni teologowie zgadzają się na to że Eucharystya jest gatunkowo jednym Sakramentem. Ale zkądże wziąść podstawę tej jedności? Czy z ustanowienia jak chce Halensis i św. Bonawentura? Czy z jedności rzeczy pod osłoną Sakramentu zawartej jak mniema Aureolus? Czyliż nareszcie z jedności celu w jakim jest ustanowionym? Ostatnie mniemanie stanowczo wypowiada św. Tomasz jego szkoła. Przyłącza się do nich Suarez z wielką liczbą innych teogów.

Badajmy słowa Mistrza naszego.

We dwóch, od nas przytoczonych miejscach mówi św. Tomasz o jedności Sakramentu Eucharystyi. W obydwu wychodzi z pojęcia jedności — w obydwu jasno zaznacza, że mówi o jedności właściwej temu Sakramentowi t. j. o jedności sakramentalnej.

Jedność bowiem trojaką być może.

„*Uno modo sicut indivisibile est unum, ut punctum et unitas, quod neque multa est actu neque potentia*“ t. j. jedność naturalna, fizyczna jak n. p. ten człowiek jest innym od drugiego,

i jeden, tak że nawet nie może być z niego dwoch żadną miarą. Że takiej jedności nie ma w Sakramencie Eucharystyi jasną jest rzeczą bo i wiara uczy nas, że pod postaciami chleba jest Ciało Pańskie a pod postaciami wina Krew najświętsza, *(directe et ex vi verborum consecrationis)* i zmysły nasze nam okazują, że postacie chleba są inne od postaci wina.

„*Alio modo quod est unum ex continuitate, quod tamen est multa potentia, sicut linea*". Ten drugi sposób posiadają rzeczy rozciągłe materyalnie, co w kawałku odrębnym zachowują pewną jedność, która jednak po złamaniu lub rozdzieleniu ustępuje.

I o takiej jedności nie mówi tu św. Doktor, ale o trzeciej, która wypływa z jedności doskonałości. „*Tertio modo quod est unum perfectione, sicut dicitur calceamentum unum, quod habet omnes partes, quae requiruntur ad calceamentum... Et quia ad esse sacramenti multa concurrunt, sicut forma et materia et huiusmodi: ideo ab hac unitate dicitur Sacramentum unum esse*". Na lepsze zrozumienie przytacza i inne przykłady n. p. dom jest jeden, chociaż z różnorodnych składa się części.

Takie to części należące do udoskonalenia całości zowiemy we filozofii części intergralne, *(partes integrales)*. One to są przyczyną, że całość robi wrażenie przyjemne i uspakajające szukający piękna umysł. Zwróciwszy naszą uwagę na przedmiot, który badamy musimy w rozumowaniu św. Tomasza jedną jeszcze zaznaczyć różnicę, na którą słusznie powołuje się Kard Gotti. W Eucharystyi części integralne, inne będą skoro mówić będziemy albo o Sakramencie — albo tylko o rzeczy zawartej pod postacią Sakramentalną. Sakrament jako taki, przyjmuje ten podział — lecz nie przyjmuje go rzecz Sakramentu, t. j. w Eucharystyi utajone Ciało Zbawiciela. Uczy nas bowiem wiara, że pod każdą postacią cały znajduje się Chrystus — a więc pod każdą postacią całego Go przyjmujemy — chociaż pod postacią Chleba „*ex vi verborum*", jak mówi teologia znajduje się tylko Ciało — a pod postacią wina tylko Krew Przenajświętsza. Dopiero obydwie razem wzięte postacie jako części integralne tworzą jeden Sakrament Eucharystyi.

Ale skąd mamy prawo do stanowienia takiej jedności? zkąd wziąść całą ideę tej jedności doskonałej tego Sakramentu?

Droga to prosta.

Przyjąwszy raz, że Sakrament jest „*instrumentum Divinitatis*“ — musimy tę jedność w podobny sposób oznaczyć, jak u zwykłego narzędzia, zachowawszy jednak proporcyę między naturą i bytem nadnaturalnym.

Jak narzędzie naturalnie wtedy tylko jest całością doskonałą, kiedy odpowiada celowi do jakiego chce go ręka artysty użyć — tak i sakrament Eucharystyi — to najwyższe z środków, którymi Bóg zlewa na ziemię Łaskę — jest doskonałym, i to w takim stopniu, że podczas gdy naturalne narzędzie może nie odpowiadać swojemu celowi, w Sakramencie Eucharystyi nawet o tem mowy być nie może bo jest dziełem Boga, którego doskonałe są dzieła. „*Opera manus eius veritas*“. Ps. CX. 7. Jakiż więc cel Eucharystyi? Pokarm duchowny. [Jan VI. 56. I. Cor. X. 17.] Od tego więc celu zależy jednoś Sakramentalna Eucharystyi. Rozumowanie jest krótkie. Cel Sakramentu jest najważniejszą rzeczą w Sakramencie i jest jeden — a więc i jedność Sakramentu od niego zależy, i według jego jako normy trzymać się należy w oznaczeniu części integralnych Sakramentu. „*Illa sunt de integritate alicuius instrumenti, quae requiruntur ad operationem illam, ad quam instrumentum deputatum est. Hoc autem sacramentum deputatum est ex divina institutione ad cibationem spiritualem, quae per cibationem corporalem significatur. Et quia cibatio corporatis duo requrit, scilicet aliquid per modum cibi et aliquid per modum potus, ideo ad integritatem huius Sacramenti ex divina institutione est aliquid per modum cibi, scilicet corpus Christi, et aliquid per modum potus, scilicet sangnis*“.

Oto krótko zebrane rozumowanie cytowanego artykułu w objaśnieniach do 4 księgi sentencyi Lombarda, a zarazem i pierwsza połowa artykułu w summie teologicznej.

Widzimy tak jak jużeśmy zauważyli, że powraca znowu na ulubioną i tyle nam do zrozumienia rzeczy pomocną analogię między naturą a Łaską.

W summie idzie w odpowiedzi trochę dalej — powołuje się na to, iż podobnie tak jak człowiek potrzebuje do życia ciała pokarmu stałego i płynnego, tak i pokarm duszy z zrządzenia Bożego jest niejako na wzór naturalnego przygotowanym t. j. Ciało i Krew Chrystusa Pana.

Zdanie swoje zakończa krótko: „Ergo hoc Sacramentum multa quidem est materialiter (co wcale odpowiada częściom integralnym o jakich w 4 ks. Sentencyi mówi) sed unum formaliter (ponieważ jeden cel) et perfective“.

Tak pojęta teza żadnych nie przedstawia trudności.

Że bowiem znajdujemy czasami wyrażenia w liturgii św., gdzie jest mowa o Sakramencie Eucharystyi w liczbie mnogiej „sacramenta“ nie może to robić prawdziwych trudności ponieważ słowa takie należy tłumaczyć o częściach integralnych.

Tak samo również odpowiedzieć należy na zarzut czyniony z dwojakiej formy, czyli słów konsekracyi w tym Sakramencie, jak to mówi sam św. Doktor w odpowiedzi na zarzuty 1 i 3 naszego artykułu w Summie.

Pewną ale tylko dyalektyczną trudność zawiera inny zarzut, 2gi z rzędu. Powiedzieliśmy mówi w Summie, że Sakrament należy do rodzaju znaku, (de genere signi) jeżeli więc w Eucharystyi mamy dwa znaki, t. j. chleb i wino to jeszcze więcej musimy przyznać, że są w niej 2 Sakramenta. bo jeżeli są 2 rodzaje, które pod sobą zawierają gatunki, to większym prawem i 2 gatunki. Odpowiedź jest bardzo prosta, że i chleb i wino jako części integralne jeden znak stanowią, a więc upada trudność postawiona.

Tyle św. Tomasz w najważniejszych miejscach paralelnych z artykułem.

Co zaś do kwestyi postawionej na wstępie to wielu teologów „*per longum et latun*“ bronią mniemania św. Tomasza i jego szkoły, rozmaite przywodząc na to dowody, j. n. z X. Rożdz. I. listu do Koryntian: „*Unus panis*, *unum corpus multi sumus, qui do uno pane et de uno calice participamus*“. Powołują się na zdanie św. Augustyna, któren w traktacie nad Ew. św. Jana XXVI. nazywa Eucharystyą „*Sacramentum unitatis*“. Są również niektóre wyrażenia Koncylyów św. szczególnie katechizmu trydenckiego [part II. de Euchar. n. 10.“] „licet sunt duo elementa panis seilicet et vinum, ex quibus integrum Eucharistiae Sacramentum conficitur, non tamen plura Sacramenta, sed unum tantum esse Ecclesiae auctoritate docti confitemur“.

Ale najgłębiej zawsze sięga rozumowanie z samego artykułu zaczerpnięte — iż ponieważ jest jeden cel — jeden jest Sakrament — jedno pożywienie — a więc jedna uczta chociaż pod dwoma postaciami.

Kto chce głębiej tę prawdę zbadać odsyłam go do przytoczonych autorów. *O. A. G. Z. K.*

(Ciąg dalszy nastąpi).

Eucharystycyne Zycie Jezusa Chrystusa
w najśw. Sakramencie Ołtarza
i Wieczne Jego Królowanie

III. Życie ofiarne Jezusa Chryst. w Przenajśw. Sakramencie Ołtarza.

(Ciąg dalszy).

Potrzeba było światu czystej i niepokalanej ofiary, aby przeprosić Boga obrażonego srodze grzechem — gniewającego się słusznie na całe pokolenie ludzkie. Ta to ofiara stała się na górze Kalwaryi, gdzie Jezus Chrystus przelał ostatnią kroplę Krwi swojej najśw., gdzie Jezus duszę swę czystą oddał w ręce Ojca niebieskiego; ta to ofiara odzyskała dla nas przyjaźń nieba, uczyniła nas miłemi dziećmi Boga.

Lecz niestety! — Burzymy się ciągle przeciwko Bogu. Nie upłynie godzina jedna — moment choćby najmniejszy, w którymbyśmy Boga najlepszego nie obrażali ciężkimi grzechami. A nowy grzech potrzebuję znowu przebłagania — odpuszczenia; lecz to można li tylko krwią uzyskać. Potrzebujemy tedy nieustannej ofiary krwawej, potrzebujemy ustawicznie ją odnawiać — jak nieustannie grzeszymy — potrzebujemy ofiary takiej, której życie jest ciągłem konaniem.

Otóż — Jezus Chr. Zbawca nasz, wierny dusz miłośnik wynalazł sposób takiej ofiary. Sposób zaś — ofiara ta — to najśw. Sakrament ołtarza. Tam to staje się Jezus kapłanem, tam staje się ofiarą zarazem; ofiaruje Sam Siebie — i sam tę ofiarę przyjmuje. Ofiara ta jest ciągłą, nieprzerwaną, jest życiem nieustającego wyniszczenia; Bóg Człowiek jest tutaj ofiarującym i ofiarowanym.

Ponieważ jest mowa o rzeczach bardzo wzniosłych, należy się tedy bliżej im przypatrzeć. Przedewszystkiem wiedzieć trzeba, że w ofierze Najśw. Sakramentu ołtarza znajdują się trzy różne stopnie.

1. Jezus Chr. Bóg-Człowiek robi z siebie krwawą ofiarę; wydaje się w moc naszą, na naszą łaskę i nie łaskę; a przytem jakby baranek milczy.

2. Jezus Chr. w Najśw. Sakramencie ołtarza jako Bóg-Człowiek wzgardzony, lekceważony, nieznany; a wszystko to cierpliwie znosi.

3. Jezus Chr. raz na śmierć zasądzony, w Przenajśw. Sakramencie ołtarza umiera nieustannie jako Bóg-Człowiek. Tak

więc ciągłe milczenie, męka i umieranie Jezusa w Najśw. Sakramencie jest życiem zarazem i ofiara Jego.

Trzeba się całkiem pogrążyć w tajemnicę Najśw. Sakramentu, ażeby poznać całą gorzkość kielicha, z którego Jezus z miłości ku nam pije. Kielich ten powiedzieć można zaczął Jezus spełniać już od poczęcia swego, a wychylać go będzie do dni ostatecznych.

Już prorocy starego zakonu przepowiadali o Panu Jezusie. „Przyjdzie, wołali, pokorny i cichy, głos Jego nie będzie słyszanym na miejscach publicznych, na zniewagi odpowie milczeniem, będzie jako mąż nie mogący na swoją obronę coś powiedzieć, prowadzić go będą na śmierć, a On jako baranek pójdzie nie otwierając ust swoich".

A Ewangelia św. ile razy opowiada o boleściach i zniewagach Jezusa często powtarza „Jezus autem tacebat" ale Jezus milczał. Pogodne oblicze wobec tyranów i nieczynienie im wyrzutów, wśród najstraszniejszych mąk i prześladowań, przekazał Bóg męczennikom przyszłym.

O! tak — milczał wśród największych boleści, ale to milczenie było dopiero wstępem do owego milczenia tajemniczego, jakie po dziśdzień zachowuje na ołtarzach naszych, jakie trwać ma końca wieków. Ledwie kapłan wymówi słowo konsekracyi, a Jezus już opuszcza chwałę Ojca swego i będąc posłuszny głosowi śmiertelnika, wydaje na ofiarę siebie. O co za ogromne upokorzenie! co za zniewaga dla samego siebie!!

Kapłan bierze Najśw. Ciało do rąk swoich, by ukazać Je wiernym; łamie Najśw, Hostyę... spożywa, i wiernym do pożycia podaje. A Jezus.... milczy.

Zamknięty w tabarnakulum Sam jeden całe noce, a nieraz i dnie przebywa; prócz światełka wiecznego żadnego towarzystwa przy Nim nie zobaczysz — a Jezus milczy. Ubogi chory umierający prosi o posiłek na drogę wieczności. Idzie doń z Jezusem kapłan przez ulice często pełne błota. Ileż znowu razy chory oddalony od kościoła godzin kilka, ileż razy na strychu dokąd po szczeblach drabiny prostej zaledwie dostać się można — a Jezus pozwala się i tam zanieść -- On milczy na wszystko, a milczenie to — to milczenie Ofiary krwawej!

A przecież, jak częstoby Jezus miał powód do mówienia, jak często mógłby narzekać, jak często się użalać? Bo ileż to razy można zobaczyć ołtarze, nie mówię biedne, ubogie; ale brudne, nieczyste, że ze zgrozą na to zaledwie wspomnieć można? jakże

często na ołtarzach zamiast prześcieradeł lnianych zobaczyć można kilka podartych, niezałatanych łachmanów?

Zapytajmy teraz z jakiem przygotowaniem przystępować powinniśmy do Najśw. Sakramentu czyli Komunii św. Najprzód z żywą wiarą: „Wierzę o Panie, chociaż nie pojmuję, że pod tą odrobiną chleba jesteś obecny jako Bóg i człowiek. Ty Boże i Panie mój! Wierzę dla tego bo Ty Panie nauczyłeś mię tak i przez Kościół św. podałeś mi do wierzenia“.

Anielski doktor św. Tomasz z Akwinu ułożył w 13 w. ku czci Najśw. Sakramentu dwa wspaniało hymny: „Lauda Sion Salvatorem“ i „Pange lingua“ Hymny te zdolne ożywić i spotęgować wiarę naszą w tę św. tajemnicę. Kościół św. hymny te kazał odmawiać we mszy św. i pacierzach kapłańskich, a nasi ojcowie i pradziady Polacy, matrony i dziewice polskie umiały je na pamięć, odmawiali przy każdej kamunii św. przy każdem nawiedzeniu lub wystawieniu Najśw. Sakramentu.

Co więcej — przełożyli je na język polski, aby i lud prosty mógł śpiewać je na procesyach. A dzisiaj wielka część inteligencyi naszej nie zna ich choćby z tytułu nawet, bo na nabożeństwa nie uczęszcza, zostawiając je dla prostych. Gdybyśmy zawsze mieli tą żywą wiarę, nie odważylibyśmy się nigdy na świętokradztwo, a jednak rzadki dziś katolik, któryby z całą moralną pewnością mógł sobie powiedzieć: „W życiu mojem nie komunikowałem się nigdy świętokradzko“. I słusznie, bo albo w grzechach ciężkich z wiedzą niewyspowiadanych, albo chociaż wyspowiadanych ale bez szczerej chęci poprawy zbliżamy się do tych tajemnic już to dla zwyczaju tylko, by nie dać zgorszenia, już to by być wzorem, a nie gorszeniem dla prostaczków, przystępujemy, ale bez wiary w to, czem jest rzeczywiście Komunia św. Istni faryzeusze. Obok żywej wiary przynośmy przystępując do Komunii św. serce czyste wolne od grzechów nietylko śmiertelnych, ale i powszednich, serce obmyte pokuty łzami, serce kapłańskiem rozgrzeszeniem pogodzone z Bogiem.

Jezus Chr. wysyłając uczni, by wyszukali miejsca odpowiedniego, w którymby mógł z nimi odprawić ostatnią wieczerzę rzekł im: „Spotkacie człowieka, a on wam ukaże wieczernik wielki usłany; i tam nagotójcie nam“ (św. Marek XIV., 15.)

Symboliczne to! Wieczernik ów, do którego Chrystus wstępuje z uczniami, aby pożywać paschę to symbol serca, do którego wchodzi Jezus w Komunii św. Wieczernik ów był czysty — przypatrzmy się, czy wieczernik serca naszego tamtemu podobny, czy

oczyszczony z brudu grzechów, pyłu wad i wszelkich ułomności przez sakrament pokuty i doskonałą skruchę?

Kapłan podając Komunię św. mówi „Ciało Pana naszego Jezusa Chrystusa niechaj strzeże duszę twoję do żywota wiecznego“. Strzeżmy wię tę duszę! Bóg nie wielkiej rzeczy od nas wymaga, chcę tylko, byśmy się pozbywali grzechów, których jako swoich nieprzyjaciół nie nawidzi wielce.

Spowiedź św. ma temu zaradzić, ma oczyścić duszę naszą z brudu grzechów, by stała się godnym wieczornikiem, miłym i wdzięcznym boskiemu Gościowi. Przynośmy do Komunii św. serca wielkie, serca miłujące Boga i bliźniego, serca do przebaczenia skore, serca uprzejme, uczynne, serca miłosierne. Samoluby i egoiści, skąpe i nienawistne bezmiłosierne serca nie pojmią ani znaczenia tej Przenajśw. Tajemnicy Ołtarza, ani też żadnej z Niej nie odniosą korzyści duchownej. Lecz powiesz: Znam takich, co niemal co dzień przystępują do Komunii św., a pomimo tego są surowi, w sądach swych niesprawiedliwi, skąpi i nieużyci, gniewni jakby jadem i żółcią krew zaprawioną mieli, za lada słówko oczu ci mało nie wydrapią.

Pociesz się drogi, znamy i my podobnych. Spaczone to i chore umysły, chore na fałszywą dewocyę.

Nie zrażaj się tem, ale patrz raczej na tych, a jest ich dzięki Bogu nie równie więcej, którzy się często komunikują i pełni są uczynków dobrych, miłosierdzia, wogóle cnót wszelkich; to dusze piękne, zacne, spokój do koła rozlewające.

Przy przyjmowaniu Najśw. Sakramentu najlepszą cnotą jest cnota pokory oparta na poczuciu własnej nędzy, szkarady grzechowej i niegodności.

Nie dla formy tylko, zanim poda kapłan Komunię św. wołają: „Panie nie jestem godzien, abyś wszedł do przybytku serca mego“, ale czują, poznają to dobrze, jak wielki zaszczyt, niewysłowiona łaska ich spotyka. Najsmaczniejszą zaś zastawą dla Chrystusa za łaskę tę jest serce skruszone, przyjęte żalem za grzechy, zawstydzone własną niemocą.

Do tej żywej wiary i żalu szczerego dodajmy gorące pragnienie połączenia się z Jezusem. W owej ostatniej, testamentalnej mowie przy wieczerzy zdaje się Jezus nie mieć słów dosyć, bo okazać, jak wielce pragnie serce Jego połączenia się z nami. Najczulsza choćby matka nie żegna się tak rzewnie z ukochanem dzieckiem swojem, jak boski Zbawiciel, gdy żegnał się z uczniami

swymi. „Jako mnie umiłował Ojciec i ja umiłowałem was; trwajcież w miłości mojej ....

....Ojcze, któreś mi dał, chcę, aby gdzie jam jest i oni ze mną byli!“

Za miłości tyle, jakże nie odpłacić ile sił starczy miłością, jakże nie pragnąć jak najściślej i najczęściej połączyć się z umiłowanym Zbawicielem!

Mamże uciekać od Niego; latami całymi stronić od Ciała i Krwi Jego, albo przystąpiwszy raz przyjmować obojętnie, ze wstrętem prawie?

Nie daj tego Boże! Lecz przeciwnie pragnę Cię przyjąć z taką gorącością i czystością serca, jak Cię przyjmowała w objęcia swe Najśw. Marya Panna Matka Twoja, jak przyjmowały owe wielkie serca pierwszych chrześcian lub owe św. serafickie dusze wybranych Twoich wyznawców i panien.

Takimi uczuciami ożywieni przystąpmy do stołu pańskiego; a przyjąwszy tak wielkiego Pana nie uciekajmy od Niego, jakby nas kto parzył wodą gorącą. Wielka to niewdzięczność i znak złego religijnego wychowania wprost od ołtarza (po przyjęciu Jezusa) spieszyć do domu na filiżankę herbaty lub kawy. Gość, gdy w dom twój wejdzie, to go przecież powitasz, porozmawiasz z nim, ugościsz; inaczej powiedzą o tobie, żeś pozbawiony rozumu lub nieokrzesany prostak; a my przecież tak niemądrze i niegrzecznie postępujemy często z tak zacnym gościem — bo Bogiem — udając się zawsze po Komunii św. do codziennych zatrudnień i zabaw.

Zaniechać nam więc koniecznie potrzeba tej nieprzyzwoitości i przeznaczyć na dziękczynienie, choćby mały kwadrans godziny. Skoro więc przyjmiesz Komunię św., powróć na swoje miejsce, a uklęknąwszy podziękuj Bogu za dostąpienie tak wielkiej łaski, tak wielkiego szczęścia, jakiego aniołom i świętym odmówiono w niebie. Daruj mu co możesz — daruj mu serce twe — nie lękaj się, że namiejętnościami i brudem skalane — nie lękaj się mówię, przyjmie je Pan bo napisano jest „Sercem skruszonem i upokorzonem nie wzgardzi Bóg“. O! oddaj Mu serce, by niemoc jego Ciałem Swem uleczył, aby grzechy jego Krwią najśw. obmył, wszelką namiętną, występną, ziemską miłość, ogniem miłości boskiego swego Serca strawił, wszystkie dobre uczynki jakkolwiek nieliczne i niedoskonałe ulepszył i uświęcił, a tak by Ciebie pociągał ku coraz lepszemu i ciebie człowieka lichego do błogosławionego i chwalebnego Końca doprowadzić raczył.

Mając tak miłosiernego Pana w domku duszy naszej, nie omieszkujmy prosić, czego nam potrzeba: wszechpotężny Bóg — wszystko dać może — miłosierny jest wszystko dać chce. Nie potrzeba uczyć żebraka, jak ma o jałmużnę prosić. „Mendicus ego et pauper“ żebrakiem ja i ubogim; wynurzę przed tak dobrym Panem nędzę moją, żem tak cielesny i światowy, tak namiętności pełen i pożądliwości, tak mało czuwający nad zmysłami, tak często zajęty próżnymi marzeniami. Tak skory do rozrywek, a tak ciężki do skruchy, tak chętny do rozkoszy i wygód ciała a leniwy do życia twardego i żarliwego, bojącym się upokorzenia i wzgardy, chciwym bogactw a tak skąpym w jałmużnie, tak głuchym na słowo boże.

Tak skwapliwym do spoczynku, tak opieszałym do pracy, żwawym, ochoczym w zabawach, niedbałym w modlitwie, oziębłym podczas Mszy św., oschłym przy Komunii św. Tak bardzo wesołym w szczęściu a małodusznym w przeciwnościach; tak pełen tylu dobrych postanowień — a ileż z nich doprowadziłem do skutku?

Oto są nędze nasze; te opłakiwać i wyznawać mamy przed Bogiem po Komunii św. A potem przedstawić możemy Jezusowi potrzeby doczesne, modlić się prosić o błogosławieństwo w pracy, zdobycie stanowiska i t. d. Zwróćmy się myślą później ku najbliższym naszym, prośmy dla nich najpierw o dobro duchowne, a zatem i o doczesne, aby się im wiodło pomyślnie, zdrowo i wesoło, aby byli pobożni, czyści i zacni.

Obejmijmy myślą następnie ową wielką rzeczpospolitą chrześciańską, a w niej i najdroższą ziemię naszą ojczystą, która nas żywi i karmi; pomódlmy się szczerze za Ojca chrześciaństwa, papieża rzymskiego, by mu Bóg dopomagał w kierowaniu łodzi Piotra zwłaszcza obecnie — gdzie nieprzyjaciele Kościoła św. napadają nań z stron tylu; za biskupów i kapłanów, bo im potrzeba wiele roztropności, potrzeba bożej pomocy, by i sami na duchu nie upadli, by drugim upadłym już otuchy do powstania dodawali, by ustrzedz mogli przed drapieżnymi wilkami powierzona sobie od Boga owieczki.

Ale jeszcze pozostaje ktoś, o którym po Komunii św. zapozapominać się nie godzi. To dusze w czyśću cierpiące. I za nie tedy modlitwa nasza niech idzie przed tron boży.

Tak więc ów kwadrans — upłynie nam szybko wyjdziemy z kościoła jakby odrodzeni, pokrzepieni na duchu, a z tem przeświadczeniem, żeśmy dokonali rzeczy miłej Bogu a wdzięcznej oczom ludzkim. (C. d. n.).

Kongresy eucharystyczne.

Wiek dwudziesty — jak za tem przemawia powszechne mniemanie — zwać się ma „wiekiem eucharystycznym“. Szczęśliwą tego faktu w dziejach chrześciaństwa zapowiedzią jest silny ruch eucharystyczny, jaki się rozwinął u schyłku tego stulecia. Punktem zaś centralnem około którego się skupia to życie, a z którego na cały świat rozlewają się zbawcze promienie zachęty i przykładu są kongresy „tak zwane eucharystyczne“. Przewodnim ich celem i zadaniem jest ożywiać ostygłe już w duszach życie chrześciańskie i chronić takowe od zupełnego upadku. W tem bowiem względzie wiek nasz przedstawia smutny i przerażający obraz. Duch chrześciaństwa już tak silnie wstrząśnięty w swych fundamentach przez ruchy rewolucyjne, w obecnych zaś czasach z pomyślnym skutkiem przez zwolenników szatana sztucznymi fortelami podkopywany stoi już u brzegu przepaści i grozi zupełnym upadkiem.

Kongresy więc pominione w cudowny iście sposób zapobiegają grożącemu temu niebezpieczeństwu, gdy nabożeństwo usiłują wzniecić w sercach ku Temu, który jest „wieżą męstwa i obroną w niebezpieczeństwie zostających“. I zaprawdę, czyż może być skuteczniejszem lekarstwo na ten indifferentyzm religijny, na ten trąd duszy nad to, które nam sam Chrystus podaje w Sakramencie Ołtarza gdy słodkimi na boską ucztę zaprasza nas słowy: „Chodzcie do mnie, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę“.

Zaiste sam Chrystus tylko może nas ustrzedz przed zgubną zarazą oziębłości i niedowiarstwa, które jako morze wzburzone zalewają lekkomyślne a w wierze chrześciańskiej nie ustalone umysły i z wielkim uszczerbkiem dla Imienia Chrystusowego zaciągają pod sztandar nieprzyjacielski.

Poczynione w tym względzie zabiegi ze strony „związku eucharystycznego“ są już znaczniejsze i pomyślnym skutkiem uwieńczone, o czem najwymowniej przekonywuje nas 18 dotychczas odbytych „kongresów eucharystycznych“. Z nich jedne noszą miano „kongresów międzynarodowych“ inne znowu „czysto nacyonalnych“. Dla lepszego poglądu wyliczamy je tu wszystkie w porządku chronologicznem i podajemy zarazem miejscowości w których się odbywały. Kongresów międzynarodowych w różnych miejscowościach odbyło się dotychczas dziewięć, tyle ró-

wnież było i narodowych. Kongres dziewiętnasty zapowiedziany w Wenecyi ma się odbyć w tym roku na dniu 20. sierpnia i ma mieć cechę kongresu narodowego czysto włoskiego.

Kongresy

międzynarodowe:	w roku	narodowe:	w roku
1. w Lille	1881	1. w Kwito (Ewador) .	1886
2. „ Awinionie . . .	1882	2. „ Neapolu	1891
3. „ Lüttich	1883	3. „ Walencyi . . .	1893
4. „ Fryburgu w Szwajc.	1885	4. „ Turynie . . . :	1894
5. „ Tuluzie	1886	5. „ Montevideo . .	1894
6. „ Paryżu	1888	6. „ Medyolanie . . .	1895
7. „ Antwerpii . . .	1890	7. „ Washingtonie . .	1895
8. „ Jeruzalem . . .	1893	8. „ Lugo	1896
9. „ Rems	1894	9. „ Orwietto	1896

Y.

Wiara pogan w Przenajświetszy Sakrament Ołtarza.

Z południowych Chin w Azyi pisze tamtejszy biskup Jan Hoffman jak następuje: „Roku 1892 w miesiącu grudniu odbywał O. Szymon Teheng doroczną misyę w najpiękniejszej północnej stacyi misyjnej, Do tych czas jest tu chrześcian jeszcze mało, ale jest nadzieja, że nawróconych będzie więcej. Wtej miejscowości gdzie się ten misyonarz znajdował, było tylko 57 chrześcian, z tych siedmioro dopiero dało się ochrzcić. Wtej rodzinie najmłodsze dziewczę, na imię Kru, wspólnie z ostatniemi uczyło się katechizmu, lecz nie chciało, bo ani nie mogło przyjąć chrztu św. ponieważ ustawicznie powątpiewało o tem, żeby pod postaciami chleba i wina Pan Jezus prawdziwie był obecny.

Jednego dnia było z drugiemi wiernymi na Mszy św. Gdy się Msza skończyła, pobiegło do ołtarza podglądnęło pod ołtarzowy obrus i powierzchu. Missyonarz to spostrzegł, poszedł więc ku dziewczęciu i napomniał je, że to niewolno i że to na świętość miejsca nie przystoi. Na to mu dziewczę odpowiedziało: „Prawda wiem ja, że to nie wolno; lecz ja mam przyczynę, dlaczego to robię, bo ja tu podczas Mszy św. widziałam prześlicznych dwoje dzieci, a chcę wiedzieć, gdzie ich Ojciec schował. W mojem życiu

jeszcze nigdy takich pięknych dzieci nie widziała".—Słysząc to zaprowadzono dziewczę do zakrystyi do kapłanna, co tę Mszę św. odpawiał. On w tem zjawieniu widział Boską miłość i rzekł dziewczęciu że ją Bóg onym cudem o wierze w Przenajśw. Sakrament Ołtarza chciał oświecić. Przyczem objaśnił dziewczę dlaczego dwoje dzieci widziało? On bowiem poświęcił dwie hostye, ponieważ prócz niego jeszcze iinne przystępowało do komuni św. — Następnie dziewczę, które mu Pan Bóg okazał taką miłość, zalało się łzami prosiło księdza by je ochrzcił, i wołało: „Wierzę, wierzę, że Jezus Chrystus w Przenajśw. Sakramencie Ołtarza prawdziwie obecny jest!" Po kilku dniach przygotowania została ochrzczoną; od tego czasu pod imieniem Klara Essang wiedzie pełna wiary gorliwie chrześciańskie życie, a każdemu opowiada o tej niewysłowionej miłości, której ją Bóg uznał za godną".

Właściciel wydawca i redaktor odpowiedzialny: Ks. L. Dąbrowski, proboszcz ob. łać. w Bruckenthal p. Uhnów.

Z drukarni W. A. Szyjkowskiego, we Lwowie